

MACIEJ OSTROWSKI

### **Model ogólnopolskiego programu duszpasterskiego oraz jego relacja do programów diecezjalnych**

W licznych publikacjach powiedziano już wiele na temat duszpasterskiego planowania. Jednakże odnosi się wrażenie, że wiele osób odpowiedzialnych na różnych szczeblach za duszpasterstwo, nie zna podstawowych kwestii związanych z planowaniem, bądź nie jest do nich przekonana. Dlatego – jak się wydaje – istnieje najpierw potrzeba przypomnienia i uporządkowania podstawowych spraw związanych z tym zagadnieniem.

Model<sup>1</sup> – także w naszym wypadku model programu duszpasterskiego – to pewien wzór o dużej dozie teorii. Jego kształt zależy od wyobraźni tego, kto go konstruuje. Ma on swoje własne założenia i obserwacje. Wychodzi zatem z subiektywnych przesłanek. Przesłanki te stara się jednak uprawomocnić / zweryfikować w oparciu o sprawdzone źródła. W naszym wypadku są to najpierw źródła teologiczne, ale także o dostępne badania i ich interpretacje dokonane przez kompetentne osoby.

Nawet najlepiej umotywowany model nie zwalnia tych, którzy w następnych etapach będą się nim posługiwać od myślenia i własnej twórczości. Nawet najlepiej dopracowanego duszpasterskiego modelu nie da się dosłownie skopiować w zróżnicowanych sytuacjach diecezji, rejonu, parafii bądź jakiegokolwiek grupy duszpasterskiej. Zawsze pozostaje konieczność sięgnięcia do pewnej *ars pastoralis*.

<sup>1</sup> Por. W. Przygoda: *Model pastoralny*. W: *Leksykon teologii pastoralnej*. Red. R. Kamiński, W. Przygoda, M. Fijałkowski. Lublin 2006 s. 515–517.

## I. Model oparty na biblijno-teologicznych podstawach

Ważną rzeczą jest, by w świadomości przygotowujących, jak też realizujących duszpasterskie plany istniało przekonanie, iż mają one swe zakorzenie w Piśmie św. i teologicznej tradycji Kościoła. Wszelkie działanie Kościoła, choć jest podejmowane przez ludzi, toczy się wśród ziemskich rzeczywistości, w istocie jest współdziałaniem z Bogiem. To najpierw Bóg ma swój plan wobec człowieka<sup>2</sup>. Kościół ten plan odkrywa i włącza się weń. Powinien przyjąć pedagogikę tegoż planu. W innym wypadku zagraża Kościołowi horyzontalizm religijny. Nie zaprzecza to wcale temu, iż w konstruowaniu planów nie należy korzystać z doświadczeń planistów ziemskich (plany istnieją na każdym kroku: w ekonomii, biznesie, wojskowości, kierowaniu państwem itd.<sup>3</sup>). Ucząc się doświadczeń pochodzących np. ze świata biznesu, nie możemy w żadnym wypadku zapomnieć, iż to Pan sam działa (por. Ps 37, 5). W prosty, a zarazem dobitny sposób wyraził to Jan Paweł II, gdy mówił, że we wszelkim duszpasterskim działaniu trzeba przyznać pierwszeństwo Bożej łasce<sup>4</sup>. Uważnie i z wiarą obserwujący życie Kościoła przekonują się zresztą o tym nie raz, iż Boża łaska nie tylko uzupełnia działania ludzkie, ale zaskakuje wbrew ludzkim przekonaniom.

Z drugiej strony, obserwacja wskazuje, iż u źródeł wielu inicjatyw duszpasterskich wcale nie stoi teologiczne przemyślenie. Duszpasterze nie mają świadomości, iż u podstaw ich zamiarów powinien stać najpierw teologiczny motyw. Mówiąc inaczej, konkretna inicjatywa wypływa z jednej z funkcji (zadań), jakie Pan dał założonemu przez siebie Kościołowi. To jest bardzo ważna wyjściowa przesłanka, która będzie decydowała o skuteczności dalszych etapów realizacji duszpasterskich przedsięwzięć. Podam przykład: duszpasterz wprowadza nowe nabożeństwo, bo ono udało się i sprawdziło w innej parafii. Nie wie on, dlaczego istnieje owo nabożeństwo, w oparciu o jakie podstawy zostało zainicjowane, ku jakim istotnym z perspektywy wiary celom zmierza. Innym razem urządza wnętrze świątyni. Dbą naturalnie o jego dobre nagłośnienie, ogrzewanie, wystrój wnętrza. Ale czy w tym wszystkim istnieje motyw teologiczny: dlaczego z punktu widzenia teologii liturgii, teologii sztuki religijnej istnieje ten czy ów element wyposażenia świątyni.

Inaczej mówiąc, plan musi wypływać z wiary. Działalność Kościoła jest aktywnością ludzi wierzących. Przekonanych, że są oni jedynie współpracownikami Boga w wierze. Owych podstaw szukamy najpierw u samego Chrystusa –

<sup>2</sup> Ciekawą teologię Bożego planu rozwija w swej książce Susanne de Diétrich: *Boży plan zbawienia. Przewodnik biblijny*. Warszawa 1970.

<sup>3</sup> Por. np. W. Śmi d: *Leksykon menedżera*. Wyd. Profesjonalnej Szkoły Biznesu. Kraków 2000 s. 260 i nn.

<sup>4</sup> Jan Paweł II: List apostolski *Novo millennio ineunte*. Watykan 2001 nr 38.

pierwszego Pasterza, Dobrego Pasterza (por. J 10, 11). Doszukujemy się ich już na kartach Starego Testamentu. Lud Boży – Izrael krył w sobie załączki Kościoła – Nowego Ludu Bożego. Naturalnie śledzimy poczynania Apostołów, szczególnie św. Pawła i aktywności pierwotnego Kościoła. Przywołujemy Ojców Kościoła. Badamy tradycję wieków. W tym wszystkim zawiera się na różny sposób teologia planowania duszpasterskiego i Boża pedagogia. Ta ostatnia musi stać u podstaw wszelkiego planowania<sup>5</sup>.

Niejednokrotnie w dyskusjach nad sytuacją i zadaniami Kościoła we współczesności podkreśla się, iż Kościół winien uczyć się od świata. Taka była zresztą myśl Soboru Watykańskiego II (por. np. KDK 44). Jest to stwierdzenie ze wszech miar słuszne. Z pewnością obserwowaliśmy i obserwujemy tendencję zamykania się w kościelnym getcie, w postawie wyższości, żeby nie powiedzieć pewnej zarozumiałości. Potrzebne jest otwarcie ku światu i dialog z nim, w celu wzajemnego ubogacenia. Rozróżnijmy jednak jasno: czego możemy uczyć się od świata, a wobec czego zachować dystans i krytycyzm. Nie zapomnijmy, że różna jest logika świata i logika nadprzyrodzonej wspólnoty, jaką stanowi Kościół. Tutaj warto sięgnąć do słów samego Chrystusa: *Oni nie są ze świata, jak i ja nie jestem ze świata* (J 17, 16). W interpretacji pomoże nam św. Paweł. Mówi on o mądrości tego świata, która jest głupstwem w Bożych oczach (por. 1 Kor 3,19). Jednakże ten sam Chrystus nie wyklucza – w pewnym ściśle określonym względzie – roztropności od *synów tego świata* (Łk 16, 8)<sup>6</sup>. Stwierdza zarazem: *Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale ustrzeżł od złego* (J 17, 15). Chrześcijanin pozostaje w świecie, ale strzeże się tego, co sprzeciwia się woli Bożej i logice Ewangelii.

Kościół uczy się najpierw od samego Chrystusa. Zgłębia najpierw jego prawdę. Tu trzeba przeczytać dalsze wersety Modlitwy Arcykapłańskiej: *uświęć ich w prawdzie... Słowo Twoje jest prawdą* (J 17, 17). Tą Prawdą jest Chrystus, żywe Słowo Boga. Mówi On w innym miejscu: *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem* (J 14, 6).

<sup>5</sup> Por. M. Ostrowski: *Duszpasterskie planowanie*. W: *W prostocie prawdy, w pokorze miłości. Studia i materiały dedykowane ks. prof. zw. dr hab. Janowi Walowi*. Kraków 2008 s. 448–452.

<sup>6</sup> Chrystus nie pochwała niemoralnej postawy rządcy, który chce przekupić dłużników. Jednakże w pewien sposób wskazuje, że w swych poczynaniach człowiek powinien kierować się roztropnością. *Nie bez żalu stwierdza Chrystus, że sprawiedliwi są mniej przebiegli, gdy chodzi o dobra duchowe, niż miłośnicy tego świata w sprawach dóbr doczesnych... Niesprawiedliwi wkładają znacznie więcej energii w dokonywanie zła niż sprawiedliwi w pomnażanie dobra* (A. Janowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak: *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu*. Poznań–Warszawa 1975 s. 318).

Teologiczne spojrzenie pozwala uniknąć zniechęcenia i zwątpienia. Jest ono źródłem optymizmu i nadziei. Znamy aż nadto wiele przykładów, gdzie mimo świetnych zdawałoby się założeń i praktycznych rozstrzygnięć, skutki duszpasterskich działań są mizerne. Znowu działa tu logika Bożego ziarna wrzuconego w ziemię, obumierającego, a jednak w tajemniczy sposób kiełkującego i wydającego swój plon (por. J 12, 24). Duszpasterze potwierdzają, że niejednokrotnie pozytywne owoce ich wysiłków ujawniają się dopiero po dłuższym czasie, gdy dzięki Bożej łasce sprawa dojrzeje<sup>7</sup>.

## II. Model integralny

Istotnym założeniem duszpasterskiego planowania jest jego integralność. Mówiąc inaczej, powinno ono objąć wszystkie funkcje Kościoła, ukierunkowywać wszystkie jego działania. Przez szereg lat – przynajmniej w ogólnopolskich planach duszpasterskich – obserwowaliśmy skupianie się przede wszystkim na funkcji prorockiej (głoszenie słowa). Na marginesie pozostawiano funkcję kapłańską i pasterską. Nie mówiąc już o zadaniu, które integruje wszystkie wymienione, podstawowe funkcje. Teologia pastoralna mówi tu o tworzeniu *communio* Kościoła – budowaniu kościelnej wspólnoty. W gruncie rzeczy tworzony był dość wąsko rozumiany program homiletyczny. Od pewnego czasu obserwujemy pozytywny trend: zwrócenie uwagi, iż planowaniu podlegają wszystkie obszary kościelnej działalności. Jest to naturalnie trudne ze względu na bardzo szeroką paletę szczegółowych celów i zadań wynikających z poszczególnych funkcji Kościoła. Tym bardziej, gdy popatrzymy na różnorodność duszpasterskich sektorów, inicjatyw, grup itd. Ale właśnie dlatego, iż w Kościele objawia się tak wiele charyzmatów potrzebny jest element jednoczący: posługa jedności (*communio*). Wróćmy zatem do funkcji Kościoła nazwanej *communio*. Wydaje się, że właśnie to ostatnie zadanie jest w kontekście naszych analiz najistotniejsze. Rolą duszpasterskiego planu winno być na pierwszym miejscu ogarnianie wszelkich inicjatyw, wszystkich charyzmatów i powołań ujawniających się i rodzących w Kościele (powszechnym, partykularnym), ich integracja i ukierunkowywanie ku wspólnemu celowi. Nie oznacza to wcale ograniczania i wtłaczania w sztywne ramy, ale pozwala jednoczyć. Chroni przed rozproszeniem, a nawet niezdrową konkurencją.

Pozostaje sprawa klucza, który pozwoliłby na wpisanie (zaszczepienie) idei ogólnego programu do poszczególnych miejsc, gdzie realizuje się duszpasterstwo. Kwestie te jednak w tym momencie pozostawiłbym osobom, które zajmują się praktycznymi aspektami realizacji programu. Możemy jedynie wskazać, iż kluczem teologicznym jest tu refleksja nad relacją pomiędzy podstawowymi

<sup>7</sup> Por. Jan Paweł II: *Novo millennio ineunte*, dz. cyt., nr 38.

funkcjami Kościoła, a szczególnie odczytanie tego, co mieści w sobie pojęcie *communio* Kościoła<sup>8</sup>. O kwestiach tych traktuje teologia pastoralna. I tu właśnie ujawnia się jej najistotniejsza pomocnicza rola wobec kościelnej *praxis*.

Na marginesie powróćmy tutaj do zarzuconej, a przecież kiedyś żywszej idei stworzenia dyrektorium duszpasterstwa ogólnego na wzór tego rodzaju dokumentów, które posiada szereg duszpasterstw specjalnych. I znów nie chodzi o narzucenie sztywnych ram i ograniczenie, lecz o porządkowanie istniejącej już rzeczywistości. Usystematyzowane ogarnięcie całości duszpasterstwa pozwoli, zwłaszcza początkującym duszpasterzom, a także coraz liczniejszym współpracownikom świeckim, na orientację i właściwe ukierunkowanie jednostkowych działań. Pomoże dostrzec je w relacji do całości. Nauczy postrzegać wzajemne relacje pomiędzy duszpasterskimi sektorami duszpasterstwa. Przypomni priorytety – filary duszpasterskie.

### III. „Warstwy” duszpasterskiego programu

Zdaniem autora w duszpasterskim programowaniu trzeba rozróżnić pewne warstwy. Odpowiadają one w ogólnym zarysie tzw. celom strategicznym i celom operacyjnym. Decydują o sensowności całego zadania. Dla uproszczenia powiedzmy przynajmniej o dwóch. Pierwsza z nich to określenie celów strategicznych. Druga to nakreślenie celów dostosowanych do potrzeb chwili. Cele strategiczne to cele perspektywiczne, długodystansowe, do osiągnięcia w perspektywie wielu lat.

Należy uznać, iż specyfiką programu ogólnopolskiego jest skupienie się na owych celach strategicznych. Nie znaczy to, by pomijały one całkowicie cele krótkoterminowe i szczegółowe bądź operacyjne. Niemniej jednak te drugie trzeba pozostawić bardziej w gestii diecezji. Plan strategiczny obejmujący ogólne zagadnienia nie jest w stanie objąć zbyt wielu detali związanych z kontekstem lokalnym. Zresztą takie narzucenie w pewnych wypadkach nie tylko mijałoby się z celem, ale też byłoby nieroztropne. Cele szczegółowe z natury swej ulegają znacznym przekształceniom, zależą bowiem od szybciej zmieniających się sytuacji, niekiedy od wydarzeń nie dających się przewidzieć. Na owe sytuacje trzeba być wyczulonym i odpowiednio wcześniej reagować przez adekwatne inicjatywy.

Nakreślenie celów perspektywicznych nie sprzeciwia się możliwości zasugerowania w strategicznym planie pewnych szczegółowszych celów, związanych z jakimiś szybciej zmieniającymi się potrzebami chwili. Posłużę się przykładem.

<sup>8</sup> Rzeczowy wykład w tej kwestii daje Jan Paweł II w Adhortacji apostolskiej *Christifideles laici*, zwłaszcza w rozdziale III.

Episkopat nakreślił wieloletni plan dla Kościoła w Polsce, tymczasem Stolica Apostolska ogłasza jakiś szczególny rok (np. rok Św. Pawła). W długodystansowym planie zawsze pozostaje pewna nisza otwarta na wplecenie bardzo aktualnego wątku, związanego z określoną nadzwyczajną okolicznością. I tu też jawi się zadanie dla duszpasterskich planistów, żeby tego rodzaju sytuacje przewidzieli. Podobnie na zasadzie pomocniczości plan ogólnopolski może opracować pewne schematyczne sugestie możliwe do zastosowania w zmiennych warunkach poszczególnych Kościołów lokalnych, dla diecezji które z różnych przyczyn nie są w stanie opracować swoich własnych planów.

#### **IV. Wizja przyszłości**

Nawiązując do misji proroka, rozumiemy ją na pierwszym miejscu jako głoszenie słowa Bożego. Jednak w popularnym rozumieniu prorok traktowany jest jako wizjoner umiejący przewidzieć przyszłość. I tak też, w kontekście naszych analiz, trzeba by pojmować prorocką misję Kościoła. Istotną kwestią dla duszpasterskiego planowania, zwłaszcza na szerszym forum – powszechnym, krajowym (ogólnopolski program) jest umiejętność perspektywicznego spojrzenia w przyszłość, a nawet pewnego przewidywania tego, co może się w niej wydarzyć.

Nie możemy wykluczyć istnienia w Kościele osób, które posiadają swoisty, nadzwyczajny charyzmat przewidywania rozwoju przyszłych wydarzeń. Takimi wizjonerami byli z pewnością w skali Kościoła w Polsce Prymas Tysiąclecia Kard. S. Wyszyński bądź ks. F. Blachnicki; w skali Kościoła powszechnego Jan Paweł II. Przypuszczalnie żyją i dziś wśród nas tacy charyzmatycy. I tu nasuwa się pierwszy wniosek – umiejętność wsłuchania się w ich głosy. Naturalnie nie jest to sprawą łatwą. Wymaga to sporej roztropności, ale i pokory, by nie gasić ducha i nie lekceważyć proroctwa (por. 1 Tes 5, 19–20).

Zwyczajnie jednak wyobrażenie przyszłości rodzi się z uważnej refleksji nad przeszłością i terażniejszością. Przyszłość jest wynikiem wcześniejszych wydarzeń, nie jest od nich oderwana. Choć naturalnie przynosi ona wiele sytuacji całkiem nieprzewidywanych. I tu potrzeba rzetelnej pracy, wymiany zdań, badań z zakresu różnych szczegółowych nauk, ale i dyskusji z praktykami, by móc choćby w zarysie przewidzieć sytuację Kościoła, społeczeństwa, kraju w którym tenże Kościół będzie prowadził swą działalność w najbliższych latach. Trzeba zwyczajnie kształtować cnotę wyobraźni. Adekwatnie do przewidywań należy wyznaczyć w konstruowanych planach duszpasterskie priorytety, które w porę pozwolą zastosować prewencyjne środki bądź w miarę wcześniej przygotować Kościół do aktywności w zmienionych sytuacjach.

W przypadku ogólnopolskich planów trzeba rzetelnie zastanowić się już dzisiaj, jak będzie wyglądała Polska za dziesięć, dwadzieścia lat. Jakie zjawiska będą się nasilać w polskim społeczeństwie, np. związane z sekularyzacją, „rządem” mediów, przekształceniami rodziny, napływem migrantów, rozwojem materialnego bogactwa, globalizacją, rozwojem nowoczesnych technik komunikacji, ruchliwością społeczną. Jak będzie się przeobrażać mentalność polskiego społeczeństwa i naturalnie jego religijność.

Pomocą z pewnością będzie we wszystkich wymienianych przypadkach obserwacja innych krajów i społeczeństw. Mówi się, iż nasze społeczeństwo jest zapóźnione w stosunku do innych krajów zachodu. W pewnym sensie jest to dobra sytuacja, gdyż owo opóźnienie dotyczy także przemian społecznych, kulturowych, światopoglądowych i religijnych. Uważna analiza np. sekularyzacyjnych przeobrażeń w zachodniej Europie pozwoli wcześniej przewidzieć tego rodzaju zjawiska u nas, a zatem w porę zastosować profilaktykę. Żyjemy w epoce, gdzie bez barier można poznać świat. Przypomnijmy sobie, jak niedawno jeszcze nie wiedzieliśmy wiele nawet o naszych sąsiadach. A wiadomości przychodzące ze świata okazywały się mistyfikacjami. Dziś te bariery padły. Obserwując innych, możemy w porę wyciągać wnioski dla siebie.

Myśląc o nadchodzących latach trzeba zarazem zastanowić się i podjąć decyzję, jaki Kościół chcemy mieć w przyszłości. Oczywiście Kościół Chrystusowy, nie inny. Ale chodzi tu o pewien ludzki aspekt modelu Kościoła. Podajmy przykłady. Czy chcemy zachować tradycyjny model duszpasterstwa masowego (jakie ono ma szanse, czy w ogóle ma szanse we współczesnym świecie), czy też pójść bardziej w kierunku grup elitarnych? Czy Kościół zachowujący tradycyjny styl duszpasterstwa, utrwalony w dotychczasowej praktyce (wcale nie taki nieskuteczny), czy też poszukujący całkiem nowych form? Czy Kościół polegający na bogatych środkach, czy też ubogi? Czy Kościół w katechetycznej posłudze związany z instytucją szkoły, czy też szukający własnych dróg<sup>9</sup>. Czy Kościół oparty w większej mierze na aktywności świeckich katolików, czy Kościół zhierarchizowany? Każda z tych dróg może mieć swoje plusy i minusy.

Z pewnością Konferencja Episkopatu Polski jest tego rodzaju forum, które podczas wzajemnej wymiany zdań pochodzących z wielu lokalnych środowisk, w oparciu o konsultacje z diecezjalnymi gremiami (np. rady kapłańskie, rady duszpasterskie, ośrodki naukowe itp.) powinno skupić się przede wszystkim nad wskazanymi dwoma ostatnimi zadaniami. Celem ogólnopolskiego gremium nie

<sup>9</sup> Przypomnijmy decyzję przeniesienia katechizacji z parafii do szkoły, która pociąga ze sobą bardzo głębokie konsekwencje na całe lata. Autor bynajmniej nie chce oceniać tej decyzji, ale zwrócić uwagę na to, jak słabo została przygotowana i jak wiele problemów z tego powodu powstawało i trwa do dziś.

powinno być zajmowanie się zbyt wieloma szczegółowymi rozwiązaniami, lecz przede wszystkim strategiczną refleksją nad przyszłością, a zarazem kreowanie wizji przyszłości.

W związku z powyższym rodzi się konieczność utworzenia solidnego i stałego grona ekspertów, którzy zajęliby się trwałą i wnikliwą obserwacją otaczających nas zjawisk, a zatem i sytuacji Kościoła. Grono to powinno składać się ze znawców różnych dziedzin (teologia pastoralna, socjologia, psychologia, pedagogika, statystyka itp.). Na pewno obejmujące także osoby świeckie. Na bieżąco służyłoby ono konsultacją w podejmowaniu planistycznych decyzji. O takie grono ekspertów powinna poszerzyć się obecnie pracująca Komisja Duszpasterstwa Episkopatu Polski.

## V. Kreowanie strategicznych celów

Jak zauważyliśmy wcześniej, istnieje konieczność kreowania długodystansowych celów wpisanych w ogólnopolskie plany duszpasterskie. Cele strategiczne powinny być obecne w tymże programie wiele lat. W poszczególnych latach mogą być eksponowane różne ich aspekty. Cele strategiczne oparte na dobrej analizie słabych, kryzysowych punktów. Jak jednak je nakreślać? Z pomocą przyszedł nam Jan Paweł II w cytowanym już liście apostolskim *Novo millennio ineunte* ogłoszonym na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Wydaje się, że treści listu jak dotąd nie zakorzeniły się w świadomości kreatorów duszpasterskich strategii. To co nas w tym momencie najbardziej interesuje, zostało zawarte w rozdziale III w formie, tzw. priorytetów duszpasterskich. Zanim je krótko przypomnimy, trzeba przytoczyć istotne z naszego punktu zdania, zawarte w tym dokumencie kilka akapitów wcześniej. Otóż papież pisze: *Nie trzeba zatem wyszukiwać »owego programu«. Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i żywej Tradycji. Jest on skupiony w gruncie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, aby żyć w Nim życiem trynitarnym, i z Nim przemieniać historię, aż osiągnie swą pełnię w niebiańskim Jeruzalem<sup>10</sup>.* Słowa listu stanowią istotne światło dla naszych dalszych analiz. Także i my poszukujemy priorytetów, czyli strategicznych celów dla polskiego duszpasterstwa. Papież formułuje je dla całego Kościoła, ale można przypuszczać, że brzmią w nich pewne doświadczenia polskiego duszpasterstwa. Stąd i nam są bliższe. Nie chodzi tu wyłącznie o dosłowne kopiowanie wskazań, ale próbę dostosowania do szczególnych kontekstów dzisiejszego Kościoła w Polsce, jak też twórczy do nich komentarz. Wielkim atutem papieskiej myśli, przy całej jej głębi, jest prostota wyrazu oraz argumentacji, ale także trafna synteza, łatwo przyswajalna dla odpowiedzialnych za duszpasterstwo.

<sup>10</sup> Jan Paweł II: List apostolski *Novo millennio ineunte*, dz. cyt., nr 29.



## VI. Duszpasterskie priorytety nakreślone przez Jana Pawła II

Przypomnijmy pokrótce, hasłowo nakreślone przez Jana Pawła II duszpasterskie priorytety, odsyłając czytelników do ich szczegółowej lektury. Papież zaczyna od wskazania na dar świętości dany każdemu chrześcijaninowi, który należy traktować zarazem jako całonocne zadanie – dążenie do świętości. Rozwijaniu owego powołania w życiu każdego członka Kościoła mają służyć na pierwszym miejscu wszystkie duszpasterskie przedsięwzięcia. Dalej Jan Paweł II mówi o rozwoju modlitewnego życia, z którym zarazem ma się łączyć formowanie odpowiedniej duchowości. *Trzeba zatem, aby wychowanie do modlitwy stało się w pewien sposób kluczowym elementem wszelkich programów duszpasterskich*<sup>11</sup>. W kolejnym punkcie papież podkreśla znaczenie niedzielnej Eucharystii formującej wspólnotę Kościoła i każdego chrześcijanina z osobna. Chodzi mu także szerzej o obronę sakralnego wymiaru dnia Pańskiego – niedzieli. Mocny akcent stawia na korzystanie z sakramentu pokuty, który jest miejscem spotkania z Bożym Miłosierdziem i podstawowym narzędziem formacji chrześcijańskiego sumienia (moralnego życia). Wszystkie inicjatywy duszpasterskie ma przenikać świadomość, że w Kościele działa sam Bóg przez swą łaskę (pierwszeństwo łaski). Tej łasce trzeba po ludzku mówiąc otwierać drogę do człowieka i trzeba jej bardziej zaufać, będąc przekonanym, że efekty duszpasterstwa zależą nie tylko od naszych wysiłków, ale przede wszystkim są Bożym darem. W końcu Jan Paweł II mówi o słuchaniu Bożego słowa (a raczej o wsłuchiwaniu się w Boże słowo), karmieniu się nim, jego dogłębniejszym poznawaniu i konsekwentniejszym jego przepowiadaniu.

## VII. Jasna decyzja

Zanim podamy kilka propozycji dostosowania papieskich wskazań do polskich sytuacji, zaznaczmy, iż w kreowaniu strategicznych celów konieczna jest jasna i odpowiedzialna decyzja. Winna być ona podjęta przez kompetentnych pasterzy, a zatem na szczeblu ogólnopolskim przez Konferencję Episkopatu, na szczeblu diecezjalnym przez biskupa ordynariusza. Przez słowo odpowiedzialność rozumiemy tu gotowość podjęcia długoterminowych działań, zmierzających do realizacji nakreślonych celów i inicjowania w tym kierunku konkretnych kroków, konsekwentnie realizowanych przez kolejne lata. Jasność strategicznych decyzji pomoże wszystkim realizatorom duszpasterskich planów w ich codziennej aktywności. Niejednokrotnie słyszy się uwagi, iż czekają oni na wyznaczenie klarownych celów i zadań, które byłyby światłem i oparciem. Czekają też na wsparcie ze strony najwyższych autorytetów. Realizację planów strategicznych niekiedy paraliżuje niepewność co do przyszłych losów podejmowanych przez

<sup>11</sup> Tamże, 34.

nich inicjatyw. Znow posłużmy się przykładem. Proboszcz parafii zastanawia się poważnie, czy podjąć jakieś długoterminowe zadania, skoro może być wkrótce przeniesiony na inną placówkę. Ma wątpliwość, czy następca podejmie zainicjowane przez niego plany i będzie kontynuował rozpoczęte dzieła. Czy jego wysiłki nie pójdą na marne. To samo odnosi się też do forum ogólnodiecezjalnego i ogólnokrajowego. A zatem w planie strategicznym dotyczącym diecezji trzeba przewidzieć kwestię ciągłości w realizacji nakreślonych celów. Sprawa wymaga konsekwentnie umiejętnej kontroli rozwijających się inicjatyw. Stałej weryfikacji, czy są one realizowane według przyjętych założeń i czy zmierzają w wyznaczonym kierunku.

### **VIII. Propozycja priorytetów w kontekście polskich planów duszpasterskich**

Jak powiedzieliśmy wyżej, w oparciu o papieski list na nowe tysiąclecie, trzeba poszukać tego co istotne dla naszej, polskiej sytuacji i kreować duszpasterskie priorytety – strategiczne cele. Nie leży to naturalnie w kompetencji autora artykułu, jednakże chce on podać pewne sugestie w tym względzie.

Po pierwsze, w dobie ogólnej ofensywy laicyzmu, religijnego zubożenia a wręcz antyewangelizacji, trzeba w duszpasterstwie położyć nacisk na ewangelizację. Posługując się terminem ukutym przez Jana Pawła II, chodziłoby tu o nową ewangelizację. Sprawa dotyczy najpierw samych członków Kościoła. U podstaw coraz liczniejszych odejść i zubożenia leży brak tego, co nazywamy zwykle auto-ewangelizacją. Doprecyzujemy jednak pojęcie, gdyż jest ono dość wieloznaczne i obszerne. Nie chcielibyśmy poprzestać na ogólnikach. Chodzi nam w pierwszym rzędzie o budzenie osobistej relacji do Boga. Bez owego fundamentalnego doświadczenia wszystkie inne przejawy wiary zdają się być zawieszane w próżni. Nie mają głębokiego fundamentu. Z przekonania że Bóg kocha mnie i chce dla mnie dobra będzie się rodziła akceptacja dla prawd wiary i zasad moralności. Nawet trudne wymagania wiary i moralności nie będą powodowały często spotykanego dziś wśród katolików sprzeciwu i buntu.

W gruncie rzeczy chodzi tu o to, co powiedział Jan Paweł II w cytowanym liście: *zacząć na nowo od Chrystusa*. Na nowo Go poznawać, to znaczy odkryć wartość przyjaźni z Nim, odkrywać ciągle świeżość i aktualność Jego nauki, przekonywać się, że nie jest ona zagrożeniem, ale drogą wolności, światła. Zauważmy, że wiele środowisk wrogich Ewangelii z upartością przekonuje współczesnego człowieka, że przyjęcie Chrystusa, akceptacja wymagań Jego nauki, jest zagrożeniem i zniewoleniem. Tu znow trzeba wrócić do słynnych i proroczych słów Jana Pawła II z inauguracji jego pontyfikatu: *nie bójcie się przyjąć Chrystusa*.

Tę kluczową kwestię pojęło wiele współczesnych ruchów odnowy Kościoła. Niekiedy możemy spotkać się z ukutym przez nie określeniem: *osobiste przyjęcie Chrystusa jako Zbawiciela i Pana*. Cokolwiek by sądzić o tego rodzaju słownym sformułowaniu – można je krytykować – zawiera ono jedną z podstawowych dla chrześcijańskiej wiary prawd. Tak rozumiana ewangelizacja powinna przenikać wszystkie inne aktywności Kościoła, o których mówimy poniżej.

Drugim strategicznym zadaniem związanym z ewangelizacją jest formowanie wszystkich członków Kościoła do ewangelizacyjnego zaangażowania. Innymi słowy, wychowanie do chrześcijaństwa dynamicznego – chrześcijan gotowych do dzielenia się z innymi tym co posiadają. Chrześcijan nie trwających w postawie jedynie obronnej, w pozycji Kościoła oblężonej twierdzy. Można powiedzieć jeszcze mocniej w postawie getta. Żyjemy dziś w społeczeństwie, w którym agresywnie działają siły antyewangelizacyjne, uciekające się do przemysłowych środków, nie bojące się swych poglądów. Kpiących wręcz z Ewangelii i próbujących wtrącić Kościół do wspomnianego getta. Nie ma innej drogi, jak wychowywać wierzących do gotowości otwartego i odważnego świadectwa, poszukujących nowych dróg świadectwa. Przewyciężających strach. Gotowych do „ataku” rozumianego naturalnie nie jako agresja wobec „bezbożnego świata” ale potrzeba dania światu Chrystusa. Nie zapomnijmy tutaj prawdy sformułowanej dobitnie przez Pawła VI, iż wiara umacnia się, gdy jest przekazywana. Formując katolików–ewangelizatorów, będziemy mieli większą pewność, iż nie odejdą oni tak łatwo od swej wiary.

Piszący te słowa jest przekonany za Janem Pawłem II, że istotnym fundamentem na którym buduje się wiara i Chrystusowy Kościół jest świąteczny dzień wraz z niedzielą Eucharystią. Eucharystia buduje Kościół w znaczeniu Kościoła wspólnoty wierzących, jak i Kościoła we wnętrzu każdego wierzącego<sup>12</sup>. W Eucharystii obecny jest sam Chrystus – kamień węgielny. Dzień świąteczny z niedzielą Eucharystią to jest zawsze serce Kościoła. Tutaj jest centrum „walki o dusze”, walki z procesami dechrystianizacyjnymi. Laicyzacyjny atak idzie dziś po linii usunięcia *sacrum* z życia codziennego: zniszczenie dnia Pańskiego owego „okna” ku światu nadprzyrodzonemu, a co za tym idzie oderwania od Eucharystii w nim celebrowanej. Formacja wiernych dokonuje się dziś na większą skalę przede wszystkim w tym dniu, podczas mszy św. Jeśli chrześcijanie nie przyjdą na mszę św., wobec wielu z nich stracimy ostatnią szansę ewangelicznego oddziaływania. W tym momencie autor świadomie abstrahuje od istotnej i obszernej kwestii, jak w praktyce duszpasterskiej wykorzy-

<sup>12</sup> Znamienna jest ostatnia z encyklik pontyfikatu Jana Pawła II zatytułowana *Ecclesia de Eucharistia vivit*. Kościół rodzi się z Eucharystii, która celebrowana jest przede wszystkim w dniu Pańskim.

stać niedzielną mszę św. i świąteczny dzień, by stały się one skutecznym narzędziem chrześcijańskiej formacji.

Obok sakramentu Eucharystii istotnym fundamentem duszpasterskim jest sakrament pokuty. Obserwacja procesów dechrystianizacyjnych zachodzących w wielu krajach wskazuje, iż załamanie zaczęło się od kryzysu tego sakramentu. Nie chcemy wchodzić w zbyt wiele szczegółów. Podkreślmy jedynie, iż spowiedź obok ważkiego spotkania z uzdrawiającym darem Bożego Miłosierdzia jest momentem formowania sumienia, zachętą do walki z grzechem oraz budowania dobra (świętości) w sobie i w otaczającym świecie. Nic dziwnego, że siły przeciwne Ewangelii zaczynają od ataku na ten czuły punkt chrześcijańskiego życia. Kościół w Polsce zachował jeszcze przekonanie o wartości tego sakramentu. Można powiedzieć nawet, że pewna znacząca grupa katolików docenia go coraz bardziej, korzystając zeń regularnie. Jednakże obserwuje się i u nas silne objawy kryzysu. Trzeba zatem podjąć długofalowe działania duszpasterskie z jednej strony nie dopuszczające do odejścia od tego sakramentu, z drugiej poszukujące dróg jego dowartościowania i odnowy.

Truizmem będzie przypomnienie roli rodziny w życiu społecznym i w Kościele. Od zdrowych rodzin, stanowiących mocne środowisko wychowawcze zależy przyszłość. Nie chcielibyśmy tu także w szczególności opisywać przejawów głębokiego kryzysu instytucji małżeństwa i rodziny zachodzącego w Polsce: ilości małżeństw rozbitych, wolnych związków, zaniedbań wychowawczej funkcji rodziny i dochodzącego do tego nowego problemu związków homoseksualnych. Te problemy będą z pewnością w następnych latach narastać i póki co nie widać znaczących sił, które byłyby w stanie dać impuls do pozytywnego zwrotu. Autor uważa, iż ta kwestia powinna stać w centrum uwagi duszpasterskich strategii. Co więcej, śmie twierdzić, iż jest ona istotniejsza od duszpasterstwa dzieci i młodzieży. Ogromne wysiłki idą dziś w kierunku formacji młodych, a ci młodzi na co dzień żyją nie rzadko w rodzinach nie będących ośrodkiem chrześcijańskiej formacji, by nie powiedzieć miejscem wypaczeń. A zatem duży wysiłek Kościoła idzie na marne. Stąd pytanie, czy nie należy dążyć do przywrócenia praktyki pierwotnego Kościoła, w którym rodziny były miejscem podstawowym dla chrześcijańskiego kształtowania potomstwa i wszystkich domowników. Jak dotąd bardzo wiele wylewa się łez nad stanem rodzin, nie widać jednak zbyt szerokiej i zdecydowanej duszpasterskiej kampanii na rzecz rodziny, dobrze przygotowanej, posługującej się nowoczesnymi środkami oddziaływania.

W ostatnich latach obserwujemy symptomy kryzysu powołań do stanu duchownego. Głęboki kryzys w tym względzie obserwujemy w szeregu krajach europejskich i ten będzie się on zapewne ku nam przybliżał. Doświadczenie pokazuje, iż to jest jedna z przyczyn poważnej słabości Kościoła. Chyba nie trzeba udowadniać, iż od odpowiednio licznej, dobrze przygotowanej i uformowanej

duchowo kadry duszpasterskiej będzie zależała przyszłość Kościoła. Mam tu na myśli także kobiety żyjące w zakonach, zgromadzeniach zakonnych i instytutach życia konsekrowanego. Pomijając w naszym kontekście samo funkcjonowanie formacji do kapłaństwa w seminariach i życia zakonnego w analogicznych instytucjach, jednym z kluczowych zadań duszpasterskich powinna być roztropnie prowadzona akcja budzenia powołań i ich pielęgnowania wśród młodych. Może trzeba tu zwrócić uwagę na nowe formy życia konsekrowanego, łączące w sobie tradycyjne powołanie do stanu duchownego z powołaniem katolika świeckiego (instytuty życia konsekrowanego, instytuty świeckie). Być może, że dla wielu młodych wstąpienie do tych ostatnich będzie łatwiejsze do zaakceptowania, a aktywność w nich niemniej owocna dla Kościoła.

Skoro powiedzieliśmy o stanie duchownym, to zaraz trzeba wskazać na świeckich katolików. Staje się rzeczą konieczną, by bardziej zdecydowanie dowartościować ich podmiotowość we wspólnocie Kościoła. Ten problem pojawił się już *implicite* przed chwilą, gdy mówiliśmy o ewangelizacyjnej dynamizacji wszystkich członków Kościoła. Ewangelizacja będzie funkcjonować we właściwy sposób, gdy odpowiedzialność za nią podejmą wszyscy członkowie Kościoła. Wracając do wspomnianej laicyzacji coraz szerszych sfer życia, trzeba podkreślić ważne zadanie świeckich. To oni, dobrze uformowani, mają pójść w ten świat, by wnieść weń ewangeliczne wartości. Kościół będzie coraz bardziej marginalizowany i pozbawiany jakiegokolwiek wychowawczego wpływu, gdy nie będzie miał ewangelizacyjnie i apostołsko przygotowanych świeckich, świadomych swego powołania. Stąd też i procesy dechrystianizujące będą się pogłębiać. Toteż powtórzmy, formacja świeckich, i to nie tylko w znaczeniu formacji wewnętrznej – pogłębiająca ich duchowość, ale także wychowująca ku apostołstwu, winna stać się współczesnym strategicznym celem.

## **IX. Kilka końcowych uwag praktycznych**

Problemem ciągle otwartym i do dyskusji jest to, jak przekonać duszpasterzy do programu duszpasterskiego. Obserwuje się niestety nawet pewien rodzaj fobii wobec proponowanych przez centralne organy planów. Z drugiej strony można powiedzieć, że nie jest aż tak źle, bo mają oni jakiś swój program. Lecz istotą każdego kościelnego programu jest współpraca. Indywidualizm nie służy w tym wypadku skuteczności. Jest coś w mentalności polskiej z owego indywidualizmu. Nie pora tu na analizę przyczyn. Natomiast koniecznym staje się skuteczniejsze formowanie do współpracy wszystkich członków Kościoła. Dla kapłanów powinno ono zaczynać się już na etapie seminarium i zaznaczać się w permanentnej formacji. Dla świeckich zaś w ramach wszelkiego rodzaju apostołskich szkoleń.

Konieczne też jest wychowanie do poczucia kościelnego *communio*<sup>13</sup>. Żaden z programów, ani ogólnopolski, ani diecezjalny nie ma szans na powodzenie, jeżeli pośród wszystkich odpowiedzialnych nie będzie przekonania o konieczności współpracy, ani wycucia, iż cały Kościół jest wspólnotą – wspólną sprawą. Indywidualne podejście może stać się pozytywną cechą, o ile będzie polegało na wszczepianiu we wspólne dzieło Kościoła indywidualnych charyzmatów, oryginalnych praktycznych rozwiązań polegających na skutecznym dostosowywaniu duszpasterskich inicjatyw do szczegółowych sytuacji.

I tu jawi się – nawiązując do wcześniejszego sformułowania – strategiczne zadanie dla procesu planowania. Jest nim formowanie duchowieństwa. Najlepsze plany pozostaną w szufladzie, jeśli nie przekonamy tych, którzy aktywni są na pierwszej linii. O planach muszą wiedzieć i muszą do nich być przekonani najpierw pasterze, czyli formatorzy innych. Potem także ich najbliżsi współpracownicy (katecheci, animatorzy, liderzy ruchów, członkowie rad duszpasterskich itp.).

Jedną z praktycznych kwestii jest umiejętność trafnego przekazania planistycznych sugestii. Nie mogą one być zbyt abstrakcyjne i teoretyczne, ujęte w hermetyczny język teologiczny. Choć z drugiej strony, jak powiedzieliśmy wyżej, mają się rodzić z pogłębionej teologii. Od duszpasterzy wymaga się naturalnie zdolności do teologicznego myślenia. Niemniej jednak konieczne staje się znalezienie takiego języka porozumienia, który byłby odczytywany, zachęcałby, a nie zniechęcał odpowiedzialnych za pierwszą linię duszpasterstwa. Nie jest nim na pewno język obszernych referatów, nawet przygotowywanych przez wybitnych specjalistów, zamieszczanych w różnego rodzaju duszpasterskich materiałach. Przy ogólnym zalewie wiadomości, dyrektyw, wymaganych sprawozdań i ankiet pracownicy winnicy Pańskiej nie są w stanie ogarnąć wszystkiego i podjąć bardzo głębokiej refleksji nad wszystkimi wykonywanymi przez nich posługami. Trzeba zatem podać to co konieczne językiem zwięzłym, szybko trafiającym w sedno, umiejącym znaleźć dobrą, choć niekoniecznie zbyt szczegółową argumentację.

Wobec kościelnych przełożonych rodzi się postulat, by umieli rozmawiać z duszpasterzami o planowaniu, ale także umiejętnie kontrolować wykonywanie programu. Jak powiedzieliśmy wyżej, trzeba formować świadomość duchowieństwa, iż ich duszpasterskie działania nie są „prywatną działką”. Rozwijają się one w *communio* Kościoła. Toteż i oni powinni mieć świadomość, że są przez swego pasterza posłani na tę lub ową placówkę i tam w jedności ze strategią całej diecezji wykonują swoją część. Nie powinno zatem dziwić, iż biskup zapytuje ka-

<sup>13</sup> Por. Jan Paweł II: Adhortacja apostolska *Christifideles laici*. Watykan 1988 nr 19–20, 31.

plana ze swej diecezji, według jakiego planu realizuje on swoją posługę. Podczas kanonicznej wizytacji nie pyta zatem tylko o poprawność administracyjnych działań, prawidłowość w zarządzaniu materialnym majątkiem, lecz także o poprawność duszpasterstwa. Więcej, dyskutuje z nim o duszpasterskich planach i ustala razem przyszłe zamierzenia.